

Barbara Słania

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Cudzoziemcy na Górnym Śląsku: analiza dyskursu medialnego na temat ośrodków dla cudzoziemców UdSC w Katowicach i Bytomiu

Abstract: The article presents the question of the functioning centres for foreigners (asylum seekers) run by the Office for Foreigners in Upper Silesian cities Katowice (2008—2009) and Bytom (2008—2010) in the media discourse at the local, regional and national level. The analysis concerns the texts and articles and comments from online forums related to the presence of foreigners — mostly Muslims from northern Caucasus, mainly from Chechnya — applying for refugee status in Poland. It was also analysed how the media created the image of these foreigners as well as the naming strategies and attitudes towards this group of the “Others”.

Key words: immigration, asylum seekers, centre for foreigners, Islam, Muslims, intercultural communication, local media.

Wstęp

Tematyka uchodźstwa, uchodźców i imigracji o charakterze niezarobkowym nie jest raczej powszechnie kojarzona z województwem śląskim ani z Górnym Śląskiem jako regionem, przynajmniej w kontekście współczesnym. Tymczasem w ostatnim pięcioleciu na terenie województwa śląskiego w Katowicach i Bytomiu funkcjonowały aż dwa ośrodki, w których zamieszkiwało po kilkuset cudzoziemców („uchodźców”). Placówki te, przeznaczone dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy politycznego w województwie śląskim, istniały bardzo krótko

i obecnie należą już do historii. Ich stosunkowo krótki czas funkcjonowania nie pozostał jednak niezauważony i nie przeszedł bez medialnego echa.

Zjawisko uchodźstwa jest w Polsce problemem stosunkowo nowym, który na większą skalę pojawił się po roku 1989, zwłaszcza po rozpadzie ZSRR. Na podstawie przepisów ustawy z dnia 13 czerwca 2003 roku o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej cudzoziemcowi nadaje się status uchodźcy, jeżeli na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem w kraju pochodzenia z powodu: rasy, religii, narodowości, przekonań politycznych lub przynależności do określonej grupy społecznej nie może lub nie chce korzystać z ochrony tego kraju. Status uchodźcy automatycznie przyznany zostaje również dziecku cudzoziemca, który uzyskał status uchodźcy w Rzeczypospolitej Polskiej, urodzonemu na tym terytorium. Postępowanie o nadanie statusu uchodźcy jest długotrwałą procedurą administracyjną, z rzadka zakończoną powodzeniem — jak podaje USC, w roku 2010 złożono 6 534 wnioski, a status uchodźcy przyznany został zaledwie 82 osobom.

Oprócz statusu uchodźcy w prawie polskim funkcjonuje pojęcie „ochrona uzupełniająca” oraz „pobyt tolerowany”, w przypadku gdy powrót do kraju pochodzenia może wiązać się z rzeczywistym ryzykiem doznania poważnej krzywdy, takiej jak orzeczenie kary śmierci lub wykonanie egzekucji, tortury, nieludzkie lub poniżające traktowanie albo karanie, poważne i zindywidualizowane zagrożenie życia lub zdrowia, wynikające z powszechnego stosowania przemocy wobec ludności cywilnej w sytuacji międzynarodowego lub wewnętrznego konfliktu zbrojnego. Ze względu na to ryzyko uchodźca nie może lub nie chce korzystać z ochrony kraju pochodzenia. W praktyce ochrona uzupełniająca i pobyt tolerowany przyznawane były stosunkowo często obywatelom rosyjskim narodowości czeczeńskiej, przybyłym do Polski w okresie pierwszej (1994—1996) oraz drugiej (1999—2009) wojny czeczeńskiej. W przypadku tych cudzoziemców brak było wystarczających przesłanek do nadania statusu uchodźcy.

Polska jako kraj należący wprawdzie do Unii Europejskiej, ale stosunkowo biedny w porównaniu z krajami zachodnimi i skandynawskimi, do tego nieobciążony kolonialnym dziedzictwem, nie jest szczególnie atrakcyjnym miejscem dla potencjalnych imigrantów, zarówno ekonomicznych, jak i politycznych. Niemniej jednak, z uwagi na to, że wschodnia granica państwowa Polski stanowi zarazem wschodnią granicę UE, Polska dla wielu obywateli byłego ZSRR stała się po wejściu do strefy Schengen pierwszym przystankiem w drodze na Zachód.

Struktura etniczna imigrantów ubiegających się o status uchodźcy jest dość słabo zróżnicowana — dominują przedstawiciele narodów Północnego Kaukazu (Czeczeni, Ormianie, Gruzini, Azerowie, Ingusze) oraz Wietnamczycy. Imigrantów z krajów afrykańskich, różniących się kolorem skóry, jest u nas stosunkowo niewiele. Przykładowo, w 2007 roku z 10 048 cudzoziemców, którzy za pośrednictwem komendantów placówek straży granicznej lub Komendanta Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej złożyli wnioski o nadanie statusu uchodźcy, 9 239 osób, czyli ponad 91%, stanowili obywatele Federacji Rosyjskiej, w przeważającej mierze narodowości czeczeńskiej (dane UdSC). W 2010 roku 73% złożonych wniosków

o nadanie statusu uchodźcy pochodziło z Federacji Rosyjskiej, na drugim miejscu byli obywatele Gruzji, z której pochodziło wówczas 16% imigrantów. W Bytomiu i Katowicach struktura etniczna mieszkańców placówek nie odbiegała od struktury w innych polskich placówkach.

W Polsce po roku 1989 prowadzono sporo badań poświęconych stosunkowi do „Innych”, w tym cudzoziemców różniących się kolorem skóry czy religią (G. Zarzycka, 2006, s. 30—31). Badań dotyczących postawy wobec osób ubiegających się o azyl polityczny było jednak niewiele. Warto zwrócić uwagę na badania TNS OBOP przeprowadzone w 2006 roku na reprezentatywnej próbie 1 004 Polaków powyżej 15. roku życia. Wyniki pokazują, że niemal 3/4 Polaków (72%) uważało, że należy przyjmować uchodźców, ponieważ Polacy też kiedyś zmuszeni byli do opuszczania swojego kraju i tułaczki po świecie. Takie stanowisko nie przekłada się jednak na zgodę na stałe osiedlenie w kraju — zaledwie 17% respondentów skłonnych byłoby przystać na takie rozwiązanie (choć warto zauważyć, że aż 61% skłonnych byłoby się zgodzić na dłuższy pobyt cudzoziemców w kraju) (N. Ciechański, 2009). Należy też zwrócić uwagę na fakt, że badania te zrealizowano przed wybuchem kryzysu ekonomicznego, który zapewne nie pozostał bez wpływu na otwartość społeczeństwa na „Obcych”.

Jeśli chodzi o stosunek Polaków do przybyszy z Czeczenii, nie bez wpływu na pewno była nagłośniona medialnie tragedia Kamisy Dżamaldinow, Czeczenki, która w 2007 roku straciła trójkę z czworga swoich dzieci podczas nielegalnego przekraczania granicy polsko-ukraińskiej. Już po likwidacji obu górnośląskich ośrodków głośnym medialnym echem odbiła się sprawa udaremnionej deportacji mongolskiej rodziny z Krakowa w 2011 roku.

Uwagi metodologiczne

Zamierzam poddać analizie wybrane teksty, które ukazały się w okresie od 2008 do 2010 roku (czyli do zamknięcia ośrodka bytomskiego w listopadzie 2010 roku) — głównie artykuły prasowe, regionalne i lokalne portale internetowe oraz blogi, pominięte natomiast zostaną programy radiowe i telewizyjne — poświęcone kwestii funkcjonowania ośrodków dla cudzoziemców w Katowicach i Bytomiu. Jak pisze Zarzycka, spośród wszystkich współczesnych mediów to prasa jest środkiem przekazu najpoważniej angażującym się w aktualne debaty społeczne, wpływając na sposób kształtowania wiedzy, opinii czytelników oraz ustanawiając językowe wzory wypowiedzania się na dany temat (G. Zarzycka, 2006, s. 13).

Wypowiedzi medialne, w większości pisemne, można określić mianem strumienia dyskursu bądź dyskursów, nawiązując do analizy dyskursu — niezwykle popularnego podejścia zakładającego interdyscyplinarne ujęcie badań problemów społecznych. W takim rozumieniu można mówić o dyskursie na temat określonych grup cudzoziemców przebywających w Polsce.

Do analizy medialnych przekazów na określony temat, w tym przypadku dotyczący cudzoziemców mieszkających w dwóch wybranych ośrodkach UdSC, przydatna jest analiza nadawanych przez media ram interpretacyjnych, na podstawie których odbiorcy przekazów myślą albo mówią o wydarzeniach publicznych. Jak pisze Todd Gitlin, ramy te są „trwałymi wzorami poznania, interpretacji oraz prezentacji, selekcji, akcentowania i wykluczenia, za pomocą których elity symboliczne organizują dyskurs” (N. Ryabinska, 2007). Istotne będzie tu także pojęcie „językowy obraz świata”, które definiowane bywa jako „struktura pojęciowa utrwalona w systemie danego języka, a zatem w jego właściwościach gramatycznych i leksykalnych, realizująca się, jak wszystko, za pomocą tekstów (wypowiedzi)” (G. Zarzycka, 2006, s. 34).

Cudzoziemcy na Górnym Śląsku: Katowice i Bytom

Obydwa omawiane ośrodki prowadzone były na zlecenie Urzędu ds. Cudzoziemców. Placówki te — zarówno będące własnością Urzędu, jak i przezeń dzierżawione i prowadzone na zlecenie przez firmy zewnętrzne — nazywane bywają często „ośrodkami dla uchodźców”. Warto zaznaczyć, że nie jest to określenie poprawne, gdyż zdecydowana większość ich mieszkańców nie posiada statusu uchodźcy, lecz się o taki status dopiero ubiega (jest „w procedurze”, jak sami to określają).

W Katowicach placówka UdSC powstała w dość ubogiej dzielnicy Załęże, graniczącej z centrum miasta. Ośrodek ten działał krótko, gdyż z uwagi na protesty mieszkańców i mało przychylny stosunek władz miasta Urząd podjął decyzję o jego likwidacji i przeniesieniu mieszkańców do innych placówek na terenie kraju.

Odmienne przedstawiała się natomiast sprawa lokalizacji i funkcjonowania ośrodka w Bytomiu. Położony nieco na uboczu — przy torach tramwajowych i drodze krajowej nr 11 pomiędzy centrum a północną dzielnicą Stroszek — ośrodek prawie nie był wspominany w mediach. Pojawiały się jedynie krótkie wzmianki w mediach lokalnych i regionalnych. Dopiero latem 2010 roku po przegranej przez prowadzącą placówkę firmę zewnętrzną przetargu i decyzji UdSC o likwidacji ośrodka, od której złożono odwołanie, rozpatrzone przez Urząd negatywnie, tematyka cudzoziemców w Bytomiu zaczęła gościć na łamach prasy.

Również niewiele wypowiedzi na temat ośrodka bytomskiego pojawiało się w Internecie. Mogło to być spowodowane peryferyjną lokalizacją placówki — ośrodek sąsiadował z firmą budowlaną i ogródkami działkowymi, co ograniczało chociażby potencjalne konflikty z powodu hałasujących w nim dzieci. Zdecydowaną większość mieszkańców ośrodka stanowili obywatele krajów byłego ZSRR, niewyróżniający się kolorem skóry ani — zwłaszcza w przypadku mężczyzn — strojem, w większości znający przynajmniej w podstawowym zakresie język rosyjski, a zatem brani często raczej za migrantów zarobkowych zza wschodniej granicy niż za uciekinierów politycznych. Kobiety czeczeńskie brane były — jak

same deklarowały — bardzo często za kobiety romskie z uwagi na strój, który rzadko kojarzony był z islamem: spódnice, niekoniecznie bardzo długie, chustka zakrywająca włosy tylko symbolicznie, a w przypadku nastolatek czy młodych kobiet zastępowana opaską lub zupełnie pomijana. Małoletnie dzieci mieszkańców ośrodka, z bardzo nielicznymi wyjątkami — dowożone były busem do zespołu szkół w dzielnicy Stroszek. Warsztaty dla dzieci i młodzieży, prowadzone przez lokalne środowiska artystyczne oraz organizacje trzeciego sektora, organizowane były również na terenie ośrodka, a nie poza nim. Taka izolacja z jednej strony chroniła przed konfliktami z sąsiedztwem, z drugiej jednak zdecydowanie utrudniała integrację.

Media lokalne i regionalne w województwie śląskim niewiele uwagi poświęcały obu prowadzonym na ich terenie ośrodkom dla cudzoziemców (zwanych zresztą niemal bezwyjątkowo „ośrodkami dla uchodźców”). Katowicki ośrodek w dzielnicy Załęże, założony i zlikwidowany jako pierwszy, stał się przedmiotem lokalnego konfliktu pomiędzy władzami miasta a Urzędem ds. Cudzoziemców — konflikt ten jednak nie zaangażował polityków na taką skalę, jak miało to miejsce w przypadku ośrodka w Łomży, gdzie jednym z inicjatorów walki o jego likwidację był lokalny prawicowy parlamentarzysta. Konfliktowi katowickiemu, a raczej sposobowi jego relacjonowania w mediach poświęcona będzie dalsza część tekstu.

Media lokalne i regionalne o cudzoziemcach — analiza wybranych przekazów z lat 2008—2010

Przeglądając prasę regionalną z lat 2008—2010, można zauważyć, że słowo „cudzoziemcy” w nagłówkach i tytułach pojawia się stosunkowo często — niemal zawsze chodzi jednak o Polaków poza granicami kraju. Bardzo dużo uwagi poświęca temu tematowi „Dziennik Zachodni”. Najczęściej problematyka ta pojawia się w kontekście sytuacji na rynkach pracy Europy Zachodniej, problemów Polaków z adaptacją za granicą czy wreszcie powrotów do Polski na fali kryzysu. Z kolei przebywający w Polsce cudzoziemcy będący bohaterami artykułów to niemal zawsze sportowcy grający w polskich klubach ligowych. Mieszkańcy ośrodków prowadzonych przez UdSC czy szerzej — imigranci polityczni — nie są częstymi bohaterami artykułów prasowych na poziomie regionalnym.

Mieszkańców katowickiego i bytomskiego ośrodka, którzy ubiegali się o nadanie statusu uchodźcy politycznego (azyl) na terenie RP, niemal zawsze określano w mediach terminem „uchodźca/uchodźcy”. Należy zaznaczyć, że określenie to nie było poprawne, gdyż zdecydowana większość mieszkańców nie posiadała statusu uchodźcy ani, jak wynikało z przytoczonych wcześniej statystyk, nie miała zbyt dużych szans na jego przyznanie. Osoby te w zdecydowanej większości podlegały wówczas długotrwałej procedurze administracyjnej, rzadko zakończonej sukcesem (jeśli za taki można uznać otrzymanie statusu uchodźcy).

Analizując przekazy medialne dotyczące funkcjonowania ośrodków, można zaobserwować, że najwięcej uwagi poświęcała temu tematowi lokalna „Gazeta Wyborcza” (i portal gazeta.pl), a następnie „Dziennik Zachodni”. W przypadku Bytomia na łamach lokalnego tygodnika „Życie Bytomskie” oraz na oficjalnej stronie internetowej miasta artykuły dotyczące ośrodka pojawiały się sporadycznie. W lokalnej blogosferze tematyka ta również występowała niezwykle rzadko, przeważnie w tekstach, które można określić mianem interwencyjnych (poszukiwanie wolontariuszy mogących pomóc w nauce języka polskiego).

Z doniesień medialnych w sprawie ośrodka działającego krótko w Katowicach można wywnioskować, że niemal od powstania placówki w dzielnicy Załęże miasto stało się areną konfliktu. Było to na bieżąco relacjonowane przez media lokalne, w których silnie akcentowano wątek niekonsultowania decyzji o utworzeniu ośrodka przez Urząd z władzami lokalnymi (nie było takiego obowiązku). Najbardziej bezstronną i pełną rekonstrukcję tych wydarzeń przedstawia tekst Jerzego Danilewicza *Czeczen za płotem*, opublikowany w „Polityce” wiosną 2009 roku. Autor rekonstruuje kolejno fakty: okoliczności powstania ośrodka w Katowicach, relacje mieszkańców z najbliższymi sąsiadami, z niepokojem przyjmującymi pojawienie się ludzi, którzy byli „z urody czarniawi, a z mowy Ruscy” [1]. Danilewicz analizuje tło konfliktów, które wybuchały pomiędzy obiema stronami, oddając głos zarówno przedstawicielom UdSC, samym cudzoziemcom, jak i radnym Katowic i mieszkańcom dzielnicy Załęże. Co istotne, zwraca uwagę na różnice kulturowe dzielące Polaków i przybyszów, głównie z Czeczenii, oraz ich konsekwencje dla procesu integracji:

No i nikt nie wytłumaczył górnikowi węglowemu, że czeczeńskie dzieci pluja, bo w czasie ramadanu nie mogą w ciągu dnia niczego połykać. Także śliny. Co prawda czeczeńskie dzieci z rozpędu pluja też poza ramadanem, ale generalnie zwyczaj ten ma religijne korzenie. [1]

„Gazeta Wyborcza” relacjonowała konflikt z Załęża, zwracając uwagę na ksenofobiczne wątki pojawiające się w wypowiedziach polskich sąsiadów ośrodka, akcentując przy tym zaangażowanie najmłodszego pokolenia:

Ale Czeczeni z Załęża już nie wychodzą z ośrodka w pojedynkę. Opowiadali nam, że są zaczepiani przez pijanych mężczyzn, opluwani przez kobiety, miejscowi wyzywają ich i szczują psami. Nie czują się bezpiecznie w ośrodku. Dwa razy w okna poleciały kamienie.

Tutejsze dzieci mówią: — Czeczeni chcą nas przegonić z naszych placów. To jest nasz teren, polski teren. Mamy wojnę z Czeczenami. [2]

Profesor Marek Szczepański w rozmowie z dziennikarką „Gazety Wyborczej” próbuje wyjaśnić niechęć lokalnej społeczności do przybyszów:

To syndrom NIMBY, setki razy opisywany. Z angielskiego *Not In My Back Yard*, czyli wszędzie, ale nie na moim podwórku. Dlatego ośrodki dla chorych

na AIDS, krematoria, hospicja powstają z trudem. Lokalne społeczności mobilizują się przeciwko, z góry zakładając, że spotka ich coś złego. Przypuszczenia przeradzają się w demoniczne plotki, bo nikt im nie powiedział, co ich czeka. [3]

Relacje mieszkańców ośrodka z lokalnymi instytucjami, w tym ze szkołą podstawową, do której uczęszczać miały dzieci migrantów, przedstawione są w sposób ukazujący poważne problemy w komunikacji. Pojawiają się też sugestie, że pewne problemy nie są w ogóle dostrzegane lub są przez przedstawicieli systemu edukacji bagatelizowane:

[...] ze znajomości polskiego wypadli fatalnie. Dyrektorka nie widzi problemu: — Ja i większość nauczycieli mówimy dobrze po rosyjsku.

Ale czeczeńskie dzieci niewiele rozumieją z rosyjskiego. — W naszych domach mówiło się tylko po czeczeńsku — tłumaczą rodzice. [4]

Do konfliktu odnosił się również w swoim sportowym blogu Paweł Czado, związany z regionalną redakcją „Gazety Wyborczej”:

„Z Czeczenami mamy wojnę!” — mówią dzieci z katowickiego Załęża. A ich rodzice dodają: — „Czeczeni to darmozjady”. Więc szczują ich psami, wyzywają i plują pod nogi — tak moja redakcyjna koleżanka Małgorzata Goślińska na pierwszej stronie „Gazety” opisuje dzielnicę, do której przyjechali uchodźcy z Czeczenii, żeby ułożyć sobie życie od nowa. [5]

Co ciekawe, jeśli chodzi o media ogólnopolskie, nie tylko w lewicowo-liberalnej „Polityce” konflikt z powodu ośrodka przedstawiony jest w sposób raczej wyważony i obiektywny, z podkreśleniem aspektu różnic kulturowych. Podobnie prezentuje się relacja prasowa w tygodniku „Wprost”:

Ewa Piechota [rzecznik UdSC — przyp. BS] podkreśliła, że ośrodek w Katowicach funkcjonował bez większych problemów, choć różnice kulturowe były odczuwalne. Mieszkańcy Załęża skarżyli się na czeczeńskie dzieci w szkole, informacje o incydentach otrzymywała też policja — zarówno od Polaków, jak i Czeczenów. [6]

Zdarzały się oczywiście dużo bardziej radykalne wypowiedzi — materiał filmowy poświęcony zamknięciu placówki w serwisie ipla.pl opatrzony jest redakcyjnym komentarzem niepozostawiającym wątpliwości, kto według redakcji ponosi wyłączną odpowiedzialność za likwidację ośrodka:

To pierwszy przypadek w Polsce, gdy placówkę trzeba było zlikwidować z powodu sprzeciwu miejskich urzędników. [7]

Warto zaznaczyć, że mieszkańcy ośrodka dla cudzoziemców w Katowicach-Załężu po jego likwidacji trafili w większości do innych placówek UdSC na terenie

kraju, w tym do pobliskiego Bytomia, gdzie ośrodek utworzono kilka miesięcy później niż w Katowicach. Relacje medialne dotyczące funkcjonowania obu placówek są zróżnicowane.

W lokalnym katowicko-tyskim wydaniu „Gazety Wyborczej” cudzoziemcy z bytomskiego ośrodka ukazywani byli z życzliwą ciekawością, z intencją wzbudzenia sympatii i współczucia czytelników. Emocje te mają wywołać między innymi wypowiedzi dzieci imigrantów, zestawiających wyidealizowany obraz kraju pochodzenia z surową rzeczywistością Polski:

Surowa baszta, którą wznosi, w niczym nie przypomina jej domu w Czeczenii. Ośrodek zresztą też nie. — Mój dom jest piękny: duży, z ogrodem, w którym rosną kwiaty. Mieszkają tam moi bracia, tata, który nie chciał z nami jechać do Polski, i moje lalki — zasmuca się dziewczynka. [8]

Artykuły w „Gazecie Wyborczej” oraz publikowane na łamach portalu internetowego Gazeta.pl można określić jako ogólnie obiektywne w relacjonowaniu faktów, choć niewątpliwie życzliwe dla cudzoziemców i sprzyjające idei międzykulturowego dialogu. Wielu autorów zwraca uwagę na strategie nazewnicze dotyczące obcokrajowców wywodzących się z odmiennych kręgów kulturowych. Trudno mówić o konkretnych strategiach dotyczących nazywania mieszkańców bytomskiego ośrodka — jak wspomniano, zazwyczaj mówi się po prostu, niepoprawnie, o uchodźcach.

Warto zwrócić uwagę, że określenie jednej, najliczniej reprezentowanej grupy etnicznej — imigrantów z Czeczenii — staje się wręcz synonimem słowa „uchodźca”:

Niestety bytomski ośrodek, w którym przebywa około 200 uchodźców, głównie z **Czeczenii**, nie spełnił wymagań. [9]

Ośrodek dla uchodźców w Bytomiu przestał istnieć. Tuż przed południem spod budynku przy Strzelców Bytomskich, gdzie przez dwa lata mieszkali **Czecenii**, odjechały ostatnie samochody. [10]

Kiedy i gdzie, mają nam jednak dopiero powiedzieć — łamaną polszczyzną powiedział nam jeden z **Czecenów**, w Bytomiu od pół roku. [9]

Utożsamienie mieszkańca ośrodka z przedstawicielem narodowości czeczeńskiej miało charakter powszechny. Błąd ten powielali zarówno dziennikarze, jak i przedstawiciele władz lokalnych:

Czecenii przybyli do Bytomia w marcu tego roku. 193 osoby mieszkają w ośrodku przy ul. Strzelców Bytomskich. [...] „Nie można zapomnieć, że są to ludzie, którzy uciekają ze swojego kraju przed prześladowaniami, większość nigdy nie zaznała pokoju” — mówi prezydent Piotr Koj. Cieszę się, że bytomianie są otwarci i jestem im wdzięczny za wszelką pomoc, jaką oferują **Czecenom**. [11]

Warto zaznaczyć, że choć obywatele Federacji Rosyjskiej narodowości czecheńskiej zdecydowanie przeważali wśród mieszkańców obu ośrodków (oraz wśród ogółu cudzoziemców pod opieką UdSC), sporą grupę stanowili także Gruzini oraz inne narody, grupy etniczne i mniejszości religijne Północnego Kaukazu oraz byłych republik ZSRR, tacy jak Ingusze, Uzbegy, Kazachowie, Jezydzi.

W tym samym tekście [11] instytucja odpowiedzialna za prowadzenie ośrodków — Urząd do Spraw Cudzoziemców — błędnie nazwana zostaje „Urzędem ds. Obcokrajowców”. Na oficjalnej stronie internetowej miasta w komunikacie na temat powstania ośrodka prowadzonego przez UdSC posłużono się nazwą „Ośrodek dla Uchodźców”, pisaną wielkimi literami, z kolei w tekście jednego z blogów na temat problemów miasta ośrodek nazywany jest „Domem dla Uchodźców” [12].

Ciekawą strategią nazewniczą autorów tekstów w prasie lokalnej jest personalizowanie przekazów dzięki użyciu imion obcokrajowców, zwłaszcza dzieci, w tytułach publikowanych artykułów — *Madina* buduje wieżę, *Ahmed* urodził się w Bytomiu. Można odczytać to jako zamierzone połączenie egzotyki („Ahmed” to imię jednoznacznie kojarzone z kręgiem kultury islamu) i lokalności (miejsce urodzenia).

Na oficjalnej stronie internetowej Bytomia w komunikacie w sprawie lokalizacji placówki w mieście podkreślano potrzebę integracji cudzoziemców, a zwłaszcza ich najmłodszego pokolenia:

Dziś okazuje się, że mali uchodźcy radzą sobie w szkole całkiem nieźle i nie mają większych problemów z kolegami. Jedną z form integracji jest sztuka — dodaje Agata Tecl z CSW Kronika. Zauważyliśmy, że młodzi ludzie garną się do tworzenia, czego dowodem są cotygodniowe zajęcia dla dzieci w Kronice przy Rynku. Dlatego zdecydowaliśmy się prowadzić w ośrodku dla uchodźców zajęcia plastyczne. Staram się uczyć tolerancji dzieci, które przychodzą do Kroniki. Wspólne zajęcia plastyczne będą doskonałą okazją do poznania siebie i wzajemnej tolerancji. [12]

Integracja dzieci i młodzieży z ośrodka ze społecznością lokalną dzięki udziałowi w akcjach o charakterze artystycznym odbywała się podczas wspomnianych warsztatów współorganizowanych przez CSW Kronika w Bytomiu. Działania te — być może z uwagi na ogólnie znanych zaangażowanych w nie artystów — zostały dostrzeżone przez media lokalne:

To miejsce jest jak wyspa, dlatego tak nazwaliśmy projekt, który tu realizujemy — mówi Agata Tecl z CSW Kronika. „Projekt: Wyspa” to cykl warsztatów prowadzonych w ośrodku przez artystów z Polski i zagranicy. Biorą w nich udział dzieci z ośrodka i mali bytomianie. Na początku lipca z Joanną Rajkowską dzieci wspólnie przerabiały zdjęcia Bytomia. Miasto miało wyglądać na nich tak, jak one chciały. [8]

Warto zaznaczyć, że koegzystencja ośrodka z miastem w przypadku Bytomia i Katowic w przekazach medialnych przedstawiała się diametralnie różnie. Bytom

ukazywany był jako tolerancyjne miasto o wielokulturowych korzeniach, co sprzyjało integracji przybyszy, z uwagi na symboliczne podobieństwa losów Bytomian i imigrantów ze Wschodu:

Czym Bytom urzeka przyjezdnych? Wielokulturowością, tolerancyjnością i gościnnością. Po wojnie odnaleźli tu drugi dom lwowiaczy, na stałe zagościli Romowie, jest spora grupa Żydów wiernych swoim tradycjom, prężnie działa mniejszość niemiecka, a w latach 60. i 70. zjeżdżali tu ludzie z całej Polski do pracy w kopalniach. Być może dlatego przybyli do Bytomia Czecheni nikogo nie dziwią, a większość mieszkańców tej dzielnicy akceptuje ich obecność, oferując pomoc. Niewykluczone, iż bytomianie dobrze pamiętają, że jeszcze nie tak dawno sami byli uchodźcami politycznymi. [13]

Oprócz podkreślania (lub kreowania obrazu) dobrych stosunków z mieszkańcami media skupiały się na ukazywaniu pozytywnych relacji na linii ośrodek — władze miasta:

Bytomski ośrodek dla uchodźców stawiany jest innym za wzór: sprzyja mu urząd miasta, pracownicy robią więcej, niż muszą, poważniejszych konfliktów z lokalną społecznością nie ma. [8]

Porównanie podejścia szkoły w Katowicach i Bytomiu również wypada w przekazach medialnych zdecydowanie na korzyść tego drugiego miasta:

Bytom podszedł do sprawy trochę ostrożniej. Być może dlatego, że gości Czechenów już od marca. Dzisiaj przywita w szkołach podobną liczbę czeczeńskich uczniów jak w Katowicach. Jeszcze pod koniec zeszłego roku szkolnego zorganizowano pogadanki z nauczycielami, rodzicami i uczniami o kulturze oraz religii Czechenów. Planuje się konferencję o rozwijaniu w uczniach tolerancji na inność, odmienność kulturową i wykluczenie społeczne. — Dzieci czeczeńskie z taką ochotą zwiedzały szkołę, tak bardzo chciały się uczyć! [14]

Nawiązując do wcześniejszego wątku, warto zwrócić uwagę na częstotliwość podkreślania narodowości migrantów w przytoczonym fragmencie. Etnonim „Czeczen” w dyskursie medialnym staje się synonimem cudzoziemca starającego się o uzyskanie statusu uchodźcy. Interesująca byłaby językowa analiza tekstów prasowych poświęconych ośrodkom zlokalizowanym w innych częściach kraju.

Bytom — z uwagi na przedstawianą jako niemal bezkonfliktowa koegzystencję ośrodka z miastem — stawiany był często w opozycji do Łomży, gdzie doszło do głośnych na cały kraj konfliktów pomiędzy lokalną społecznością a mieszkańcami tamtejszej placówki:

W Łomży za likwidacją ośrodka opowiadała się część mieszkańców miasta i niektórzy lokalni politycy, pobito tam dwie Czechenki i ogólnie atmosfera wokół placówki była nie najlepsza. W Bytomiu było zupełnie inaczej. — Okoliczni

mieszkańcy pomagali, prezydent ufundował ogródek jordanowski, bardzo starała się też szkoła — podkreśla Leszek Olesik — pracownik socjalny. [14]

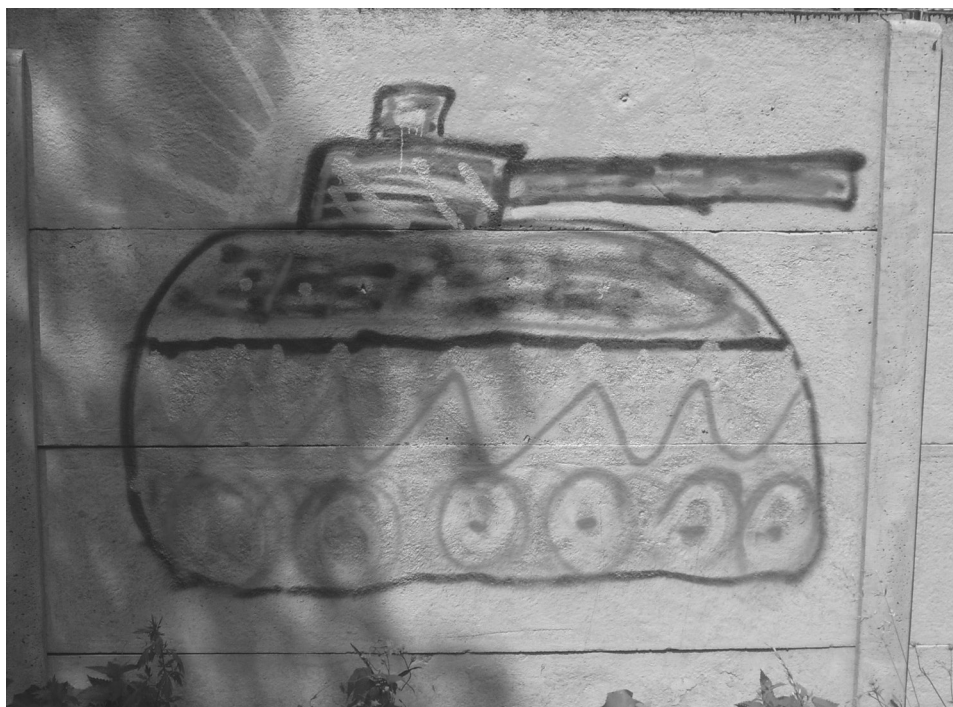
Co ciekawe, w prasie codziennej kwestia kulturowej i religijnej odmienności przybyszy od większości Polaków — zwłaszcza w Bytomiu, w mniejszym stopniu w Katowicach — była jednak dość słabo podkreślana. Zaryzykować można tezę, że mimo pozornego podkreślania odmienności (choćby z powodu brzmiących obco, nietypowych imion mieszkańców ośrodków) w tekstach stosunkowo rzadko podkreślano „obcość” i odmienność kulturową przybyszy, wyrażającą się w innych strojach, tańcach i kuchni. Skupiano się raczej na problemach egzystencjalnych dnia codziennego, trudnościach ze znalezieniem pracy czy integracji dzieci i młodzieży. Oprócz lokalnych mediów — prasy, telewizji oraz serwisów internetowych — na uwagę zasługiwałyby także wypowiedzi internautów, zwłaszcza na forach internetowych i komentarze pod artykułami zamieszczanymi w sieci.

Podsumowanie

Z uwagi na niewielką ilość wypowiedzi prasowych trudno właściwie określić specyfikę dyskursu prasowego wobec cudzoziemców „z ośrodków”. Większość artykułów miała z założenia charakter informacyjny, przybliżała polskiemu czytelnikowi problem i skalę zjawiska uchodźstwa. Część tekstów od momentu, gdy zaczynały się ważyć losy bytomskiej placówki, skupiała się na pozytywnych aspektach integracji jej mieszkańców ze społeczeństwem polskim, wskazując na sukcesy w tej dziedzinie.

Jeśli chodzi o wyróżnienie dominujących ram interpretacyjnych, w rozpatrywanych artykułach na pierwszy plan wysuwa się rama, którą należałoby określić mianem ramy bezsilności. Przedstawia ona jednostki ludzkie jako ofiary potężnych sił, niemające kontroli nad wydarzeniami (N. Ryabinska, 2008). W taki właśnie sposób relacjonowana była w „Gazecie Wyborczej” sprawa zamknięcia obu ośrodków — akcentowano wszechwładność Urzędu ds. Cudzoziemców, który decydował o losach imigrantów, często — jak sugerowano — kierując się nie ich dobrem, lecz biurokratycznymi regułami. Przyjęcie tej ramy może być związane z ideologicznymi liberalno-demokratycznymi założeniami dziennika, jakim jest „Gazeta Wyborcza”, dla której przyjmowanie imigrantów i humanitarne ich traktowanie wpisane jest w demokratyczny ład. Cudzoziemcy ukazywani jako „zwykli ludzie”, będący *de facto* podwójnymi ofiarami — uciekinierami z krajów ojczystych, ludźmi, którzy przyjechali do Polski „żeby ułożyć sobie życie od nowa” [5], ale i przysłowiowymi „pionkami” w rękach urzędu — mogli budzić u czytelników współczucie i solidarność z ich losem.

Warto też nadmienić, że likwidacja ośrodków w Bytomiu i Katowicach nie oznacza, że wszyscy cudzoziemcy starający się o uzyskanie statusu uchodźcy



Fot. 1. Ośrodek dla cudzoziemców w Bytomiu — graffiti przedstawiające czołg, stworzone podczas warsztatów zorganizowanych przez CSW Kronika. Fot. Barbara Słania.



Fot. 2. Ośrodek dla cudzoziemców w Bytomiu — sala szkolna. Fot. Barbara Słania.



Fot. 3. Ośrodek dla cudzoziemców w Bytomiu — autorka na tle graffiti, stworzonego podczas warsztatów zorganizowanych przez CSW Kronika. Fot. Barbara Słania.

(lub innej formy ochrony) opuścili województwo śląskie. Niewielka część z nich próbowała z mniejszym lub większym powodzeniem usamodzielnąć się i rozpocząć życie poza ośrodkiem — przykładowo, w roku szkolnym 2011/2012 w szkole podstawowej w Bytomiu-Stroszku uczyło się kilkoro cudzoziemskich dzieci (brak jest nowszych danych).

Literatura

- Chlebny J., 2011: *Postępowanie w sprawie o nadanie statusu uchodźcy*. Warszawa: C.H. Beck.
- Chrzanowska A., Klaus W., red., 2011: *Poza systemem. Dostęp do ochrony zdrowia nieudokumentowanych migrantów i cudzoziemców ubiegających się o ochronę międzynarodową w Polsce*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.
- Kindler M., Napierała J., red., 2010: *Migracje kobiet. Przypadek Polski*. Warszawa: „Scholar”.
- Ryabinska N., 2008: *Analiza ram interpretacyjnych w porównawczym badaniu przekazów medialnych w Polsce i na Ukrainie*. W: A. Horolet, red., *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Adam Marszałek.

Zarzycka G., 2006: *Dyskurs prasowy o cudzoziemcach. Na podstawie tekstów o łódzkiej wieży Babel i osobach czarnoskórych*. Łódź: Uniwersytet Łódzki.

Źródła

- [1] Danilewicz J., 2009: *Czeczen za płotem*. „Polityka”, nr 14(2699), 4 kwietnia.
- [2] Goślińska M., 2009a: *Dzieci z Załęża: Mamy wojnę z Czeczenami*. „Gazeta Wyborcza” z 1 września.
- [3] Goślińska M., 2009b: *Załęże kontra Czeczenia na boisku*. „Gazeta Wyborcza” z 3 września.
- [4] Goślińska M., 2008: *Załęże: Niech zabiorą stąd Czeczenów*. „Gazeta Wyborcza” z 1 września.
- [5] <http://czado.blox.pl/html/1310721,262146,169.html?119>
- [6] <http://www.wprost.pl/ar/151681/Zlikwidowano-osrodek-dla-uchodzcow-z-Czeczenii/>
- [7] <http://www.ipla.tv/W-katowicach-zlikwidowano-osrodek-dla-uchodzcow-w-/vod-35201>
- [8] *Madina buduje wieżę. Mali uchodźcy mają swą wyspę*. „Gazeta Wyborcza” z 18 sierpnia 2008.
- [9] *Bytomski ośrodek dla uchodźców do likwidacji*, <http://bytom.naszemiasto.pl/artukul/565158,bytomski-osrodek-dla-uchodzcow-do-likwidacji,id,t.html> (data dostępu: 8 września 2010).
- [10] Nylec K., 2010: *Bytomski ośrodek dla uchodźców przestał istnieć*. „Dziennik Zachodni” z 11 września.
- [11] Urząd Miasta Bytom, www.bytom.pl
- [12] <http://www.bytom.pl/pl/10/1229085479/4>
- [13] <http://mojbytom.pl/film,czeczeni-w-bytomiu,200274,440131.html>
- [14] Kozieł G., 2010: *Bytom i Łomża. Te ośrodki dla uchodźców będą zlikwidowane*. gazeta.pl 26 października, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8572868,Bytom_i_Lomza__Te_osrodki_dla_uchodzcow_beda_zlikwidowane.html